

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY w Redakcji: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie—1 mk. Z przesyłką: Rocznie—14 m. 40 fen., półrocznie—7 m. 20 fen., kwartalnie—3 m. 60 fen., miesięcznie—1 m. 20 fen. Zmiana adresu—20 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) № 7.

Numer pojedynczy 5 kop. = 10 fen.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 20 bm.

FRONT ZACHODNI.

Na froncie armji generała-feldmarszałka ks. Albrechta Wirtemberskiego

nie powiodło się natarcie, dokonane rano przez Anglików, po przygotowaniu ogniom, na zachód od Messines. Oficer i 6 żołnierzy pozostało w naszych rękach.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Rupprechta.

Na froncie Artois zostało odpartych kilka angielskich ataków wywiadowczych. Na północnym brzegu Ancre nasz lotny oddział zaskoczył niespodzianie posterunek angielski i dostarczył 7 jeńców.

Po krótkiej działalności artylerji nasze wojska atakujące zdobyły przy pomocy szturm punktu oparcia się, na południe od Le Transloy, i pochwyliły do niewoli załogę jego, złożoną z 30 żołnierzy.

Grupa wojsk następcy tronu

W Szampanji i w Wogezach małe przedsięwzięcia miały przebieg, niepomyślny dla Francuzów. Na północno-wschodnim froncie Verdun powiódł się nam zamach na posterunek nieprzyjacielski, który został pochwycony w biały dzień.

FRONT WSCHODNI.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na pojedynczych odcinkach artylerji rosyjska była bardziej czynną, niż w ciągu dni uprzednich, szczególnie na południe od jeziora Dryświaty i na wschodnim brzegu Narajówki.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

W Karpatach podczas śnieżycy odbywały się pomyślne dla nas potyczki.

Blokhaus rosyjski, na południe od Smotru, został wysadzony w powietrze po wzięciu do niewoli jego obrońców.

Na północ od doliny Złanie wysunęliśmy naszą pozycję bojową na pewien punkt górski po odpędzeniu

posterunków nieprzyjacielskich i opanowaniu kontrataków.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka v. Mackensena.

Około Radulesci, nad Seretem, wojska zaczepne wdarły się do pozycji rosyjskiej i po zniszczeniu fortyfikacji powróciły z 11 jeńcami i kilkoma karabinami maszynowymi.

Front Macedoński.

Pomiędzy Wardarem a jeziorem Wardar aż do wieczora był skierowany gwałtowny ogień na nasze pozycje, lecz atak nie nastąpił.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń, 20 bm.

FRONT WSCHODNI.

Na północ-wschód od Focsani wojska zaczepne dostarczyły z okopów nieprzyjacielskich oprócz pewnej liczby jeńców trzy karabiny maszynowe i przyrząd do miotania min.

W okręgu Ludowej został wysadzony blokhaus rosyjski.

Nad Narajówką panowała ożywiona walka działowa.

Około Radziwiłowa nasz lotnik zestrzelił aeroplan rosyjski.

FRONT WŁOSKI.

Wczoraj popołudniu, na froncie nadbrzeżnym, pomiędzy Piawą a morzem, wzmógł się ogień artylerji nieprzyjacielskiej. W nocy doszło tylko do pojedynczych salw ogniowych. Na froncie tyrolskim, mianowicie na odcinku pomiędzy Torbole i Loppio, artylerja była bardziej czynną, niż zwykle.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Na południo-wschód od Beratu odbywały się starcia pomiędzy posterunkami połowymi.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler
Feldmarszałek-leutnant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol (18 b. m.)

Front nad Tygrysem.

Na południe od Tygrysu nieprzyjacieli cofnął główną część swych sił o 10 km., a w pozycjach opuszczonych

przez nas pozostawił tylko posterunki obserwacyjne.

Dnia 17 bm. po silnym przygotowaniu działowem natarł nieprzyjacieli w siłę mniej więcej brygady piechoty na naszą pozycję pod Fellahie. Udało się nieprzyjacielowi chwilowo wdrzeć do naszej pozycji. Jednakże po ataku na bagnety i po walce na granaty ręczne został znowu odpędzony, tak iż przy końcu walki posiadaliśmy znowu w zupełności naszą pozycję i zniszczyliśmy prawie zupełnie brygadę nieprzyjacielską. Wzięliśmy do niewoli oficera i 60 żołnierzy oraz zdobyliśmy karabin maszynowy i kilka karabinów automatycznych. Straty nasze są nieznaczne.

W Dardanelach porucznik Meinicke stracił w dniu 17 bm. angielski aeroplan z dwoma karabinami maszynowymi, przyczem ranny lotnik dostał się do niewoli. Aeroplan nieprzyjacielski jest prawie nienszkodzony i po niewielkich poprawkach zdolny do użycia. Znajduje się on w naszym posiadaniu.

Front Macedoński.

W dniu 17 bm. po silnym przygotowaniu działowem dokonał nieprzyjacieli dwóch ataków na pozycje naszych wojsk około Dzielan. Wszystkie ataki zostały całkowicie odparte przy pomocy ognia karabinowego i karabinów maszynowych.

Z pozostałych frontów nic niema do zakomunikowania.

KONSTANTYNOPOL (20 b. m.)

Pewien korespondent specjalny komunikuje: Anglicy od kilku miesięcy czynili duże przygotowania w celu zdobycia Kut-el-Amari, i skierowali przeciwko nam wszystkie swe rozporządzone siły z Indji i Anglii. W ciągu całego miesiąca poświęcali oni swych najlepszych żołnierzy w celu zdobycia Kut el Amari, są jednak bardzo dalecy od osiągnięcia tego głównego celu.

Pozycja pod Fellahie znajduje się całkowicie w naszym posiadaniu. Zgodnie z powziętym przez nas planem opuściliśmy część okopów, znajdujących się na prawym brzegu Tygrysu, na południe od Fellahie, aby przeważających pod względem liczebny Anglików przyprawić o ciężkie straty przy pomocy obrażenia. Kut-el-Amara, jak również otaczające ją pozycje, znajdują się wszystkie w naszym posiadaniu.

Anglicy mieli nadzieję za pomocą zdobycia Kut el Amari opanować Bagdad. Wkrótce ci, którzy skłonili do tej omyłki Townsenda, przekonają się, iż znowu wpadli w błąd, który pociągnie za sobą smutne skutki.

HAAGA (19 bm.) Urzędownie komunikują, że rząd niemiecki z powodu wypadku przy odprowadzaniu holenderskiego statku «Oldampt» do Zeebrugge, przyczem statek omyłko-

wo ostrzelany został przez baterie nadbrzeżne, i drugi szturman był śmiertelnie ranny, a kilku majtków rannych, wyraził swe ubolewanie i objawił gotowość wypłacenia odszkodowania krewnym szturmana i pozostałym majtkom, którzy zostali ranni, lub wskutek wypadku zachorowali, o ile rząd holenderski uzna to za wskazane.

CHRYSTJANJA (19 bm.) Norwskie biuro telegraficzne komunikuje, że, jak informuje poseł norweski w Londynie, specjalne ograniczenia w sprawie wywozu węgla do Norwegji zostały cofnięte.

BERLIN (19 bm.) «Berl. Lokal.» donosi z Karlsruhe, że, jak komunikuje z Londynu «Petit Parisien», wskutek działalności niemieckich łodzi podwodnych nie może się odbyć w Londynie w terminie wyznaczonym konferencja przedstawicieli posiadłości angielskich.

BERLIN (19 bm.) «Berl. Lok.» donosi z Lugano, że, według «Secolo», 12 kwietnia odbędzie się w Rzymie konferencja komitetów handlowych państw koalicyjnych.

BERLIN (19 bm.) «Berl. Tag.» donosi ze Sztokholmu, że według «Riechi», ministerjum spraw zagranicznych pertraktuje za pośrednictwem pewnego państwa neutralnego z Niemcami i Austro-Węgrami co do udzielenia Sazonowowi wolnego przejazdu do Anglii.

MELBOURNE (19 b. m.) Reuter. Rząd australijski ustąpił. Hughes utworzył gabinet koalicyjny, który, jak on oświadczył, spełni życzenie narodu doprowadzenia wojny z całą zaciętością aż do końca.

MEDJOLAN (19 b. m.) Minister belgijski Vandervelde dzisiaj wieczorem przybył tutaj i został spotkany przez władze i organizacje polityczne.

WASZYNGTON (20 bm. Reuter) Izba reprezentantów przyjęła za pomocą podniesienia rąk wniosek prawodawczy, dotyczący nabycia duńskich Indji zachodnich za 25 milionów dolarów.

Królestwo Polskie.

Zjazd Macierzy Szkolnej.

W sobotę, d. 17 lutego, odbył się w Warszawie zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej.

Otwarcie zjazdu poprzedziło proczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża w obecności Głównego Zarządu Macierzy, Rady Nadzorczej, delegatów i gości zaproszonych. Świątynia była przepiękna. Po nabożeństwie do zgromadzonych przemówił członek Głównego Zarządu, ks. Alfons Trepkowski.

Z kościoła udano się do Stowarzyszenia Techników, które gościnnie udzieliło swej pięknej siedziby dla zgromadzenia. Już przed 10 rano

wszystkie miejsca były zajęte przez licznie przybyłych delegatów i gości.

Rozpoczął obrady prezes Rady Nadzorczej, dr. Alfred Sokołowski, przemówieniem powitalnym, w którym stwierdził, że obecnie mamy szkołę publiczną polską, więc Macierz budo- wać jej nie potrzebuje, chyba wyjąt- kowo, a i to czasowo. Obecnie więc zadania Macierzy w inną się przesu- nęły stronę. Oto najgłówniejsze z nich:

Pobudzenie gmin i miast do za- kładania szkół.

Udzielanie im stosownych wska- zówek, rad i pomocy.

Opieka nad potrzebami nauczycieli. Seminarja.

Biblioteki ludowe.

Domy ludowe.

Znaczna większość funduszów, ja- kie zarząd Macierzy miał do rozpo- rządzenia, wydano na seminarja.

Następnie ukonstytuowało się Pre- zydjum zjazdu; przewodniczenie obra- dom przypadło p. Ign. Radziszewskie- mu, dyrektorowi szkoły im. Wawel- berga i Rotwanda. Odczytano bło- gosławieństwo, jakie zebraniem przy- słał ks. arcybiskup, który na zjazd delegował ks. biskupa Ruszkiewicza i prałata Jełowickiego.

Poczem nastąpiła chwila wielkiej doniosłości uczniowej: pierwszy wy- stęp publiczny członka rządu polskie- go wobec społeczeństwa.

Dyrektor departamentu wyznał i oświecenia publicznego, prof. Pomor- ski jest nieobecny w mieście. Do po- witania zjazdu wydelegował prof. Wóycickiego.

Zaczął on od oznajmienia, że przemawia jako delegat Dyrektora departamentu i w imieniu całego Departamentu. I wezwał następnie całe społeczeństwo do pracy w Ma- cierzy. Istotnie bowiem, jest to dzie- ło, w którym powinni współpracować wszyscy.

Nowość to w naszym życiu, na- wet nowość zupełna. Nigdy jeszcze rząd nie przemawiał w stolicy nasze- go kraju takimi słowami do narodo- wych działaczy. Od lat stu z górą wiedzieliśmy, że we władzach, które nami rządziły, mamy wroga. Jeden rok krótkiej epoki Wielopolskiego

wyjawszy, zadaniem generalnem władz u nas było dusić oświatę wszelką z zawzięcią, a oświatę specjalnie polską ze wściekłością.

I oto dożyliśmy chwili, gdy jeden z pedagogów naszych, dawny dy- rektor szkoły, nasz znajomy, staje lekko na mównicy stowarzyszenia Techników i powiada nam:

— W imieniu Departamentu Wy- znań i Oświecenia publicznego...

I woła aby, skoro o szkołę pol- ską idzie, zszeregowali się w kraju «ramię do ramienia» wszystkie ra- miona, ile ich jest...

Ze sprawozdania, które odczytał p. I Baliński wynika, że zalegalizo- wanych kół P. M. S. w kraju jest 196 z dziesięciu tysiącami członków.

W okupacji austriackiej, jak po- informował p. Ciświcki z Lublina, za- legalizowano kół 60 z 2,500 człon- kami. Drugie 60 kół już się orga- nizuje. Sprawozdanie finansowe od- czytał dr. Antoni Rząd, poczem ogło- szono przerwę do 3 po poł.

Na zebraniu popołudniowym od- czytano nadesłane adresy, poczem re- jent Nowca postawił wniosek, uchwa- lony przez burzliwą akcją, aby zebranie ogólne mianowało mecenasa Antoniego Osuchowskiego członkiem honorowym nowej Macierzy.

Po przemówieniu mecenasa Kijeń- skiego zjazd został zamknięty.

Wybory dały wynik następujący: Do Zarządu Głównego weszli pp. Rząd Antoni, Miklaszewski Bolesław, Radziszewski Ignacy, Wóycicki Zygmunt, Baliński Ignacy, Dmochowski Jan, Zarzecki Lucjan, ks. Trepkowski Alfons, Rudzka Leonja, Wierusz Kowalski Józef, Karski Michał, Zy- dler Jan, br. Tarnowski Juliusz, Prza- nowski Władysław, Kujawski Kazi- mierz, Świński Stanisław.

Do Rady Nadzorczej weszli pp.: Ponikowski Cezary, Sokołowski Al- fred, Radoszewski Franciszek, ks. No- wakowski Marceł, Pawiński Józef, Wessel Stanisław, Drzewiecki Piotr, Stras ewicz Zygmunt, Sosnowski Pa- weł, Jankowski Edmund.

Z prasy niemieckiej.

Pół miesiąca wzmocnionej blokady.

«Deutsche Tagesztg.» pisze: Do- tychczasowe wyniki wojny podwodnej przeciw handlowym statkom osądzić można na podstawie rezultatów dwu tygodniowego okresu od 1-go do 15-go lutego. Zaznaczyć na wstępie należy, że okres ten nietylko co do czasu, ale i co do potęgi działania jest okresem początkowym, a nie, jak to przypuszczają w Anglii i Francji, krótkotrwałym efektem błyskawico- wym, po którym wkrótce nastąpi o- słabienie.

W sobotę rano nadesłano do Ber- lina sprawozdanie naszego korespon- denta wojennego, który komunikuje na mocy sprawozdań komendantów łodzi podwodnych, przybyłych z po- wrotem do Flandrii, że morze Pół- nocne za jednym zamachem stało się puste. Nie widać na niem ani jedno- go nieprzyjacielskiego statku. Ten stan rzeczy nie może jednak istnieć trwale; Anglicy nie mogą stale u- krywać się i będą zmuszeni mimo niebezpieczeństwa zdecydować się na żegluga.

Ze Anglików istotnie ogarnęło przerażenie, dowodzą dyskusje w par- lamencie angielskim i głosy prasy londyńskiej. Podobnie rzecz ma się we Francji i Włoszech. Wszystkie te kraje zostały wypadkami zasko- czone.

Początkowo mniemano, że Niemcy zleką się interwencji Ameryki i u- stąpią, później sądzono, że ogłoszenie wzmocnionej blokady jest tylko środ- kiem oddziaływania na opinię publiczną niemiecką i że w wojnie podwodnej w gruncie rzeczy niewiele zmian na- stąpi. Teraz jednak w poglądach nieprzyjaciół nastąpiła zmiana.

W ubiegłą sobotę angielski mini- ster, Henderson, oświadczył w mowie swej w Manchesterze: Mamy wraże- nie, że wielki nasz naród i mężni je- go sprzymierzeńcy wystawieni zosta- ną w najbliższych miesiącach na ta- ką próbę, jak nigdy przedtem od chwili wybuchu obecnej wojny. W tym samym czasie korespondent lon-

dyński jednej z gazet norweskich do- niósł, że w Anglii panuje przekonanie, iż w niedługim czasie wojna podwodna zostanie zupełnie opano- wana i statki bezpiecznie będą mogły odbywać żegluga. Tenże sam ko- rrespondent w dalszym ciągu informu- je, że ilość zatopionych i pochwyco- nych łodzi podwodnych trzymana jest w tajemnicy.

Jeśli zauważyć oświadczenie mi- nistra angielskiego, przytoczone po- wyżej, i porównać go z inspirowa- ną prawdopodobnie informacją ko- rrespondenta, to otrzyma się komiczne wrażenie. Oczywiście, trzeba pozostawić do wyboru norweskim przed- siębiorstwom żegluga, której z po- wyższych opinii dać wiarę.

Przeciw gadulstwu!

«Kattowitzer Ztg.» podaje w nu- merze z dn. 4-go lutego 1917 r. po- niższy, godny uwagi, artykuł:

Od dwóch i pół roku władze wojsko- wie prowadzą walkę przeciw rozmyślnej, by nie powiedzieć pozbawionej sumienia gadatliwości. A jednak nie brak ciągle jeszcze Niemców, którzy nie mogą powściągnąć swego języka! Znaleźć ich można we wszystkich kołach i sferach towarzyskich, wśród ludności cy- wilnej i wśród wojskowych. Każda wiado- mość natury wojskowej, która doszła do nich, oddana zostaje do wiadomości publicz- nej na ulicy, na kolei, w tramwaju, u fry- zjera, w dystrybucji, czy w jakimś innym sklepie, przy stole lub w kółku kawiarz- nym. Głośno i niekierując się rozprawia- ci pozbawieni rozsądku o nowych formacjach wojska, miejscach transportu, dostawach amunicji i setkach innych rzeczy, które w interesie prowadzenia wojny winny pozostać tajemnicą.

Każda poufna wiadomość z frontu, z miejsc ćwiczeń dla wojska i z zakładów, pra- cujących, dla armji, w ten sposób dostaje się do publicznej wiadomości. Manja wydania się dobrze poinformowanym w większości wypadków jest przyczyną gadulstwa.

Gadulstwo takie jest zdradą narodu i armji! Mimo obszernej organizacji ku obro- nie przeciw szpiegostwu, znajdują się w kra- ju pod niewinną maską agenci nieprzyjaciel- scy. Jest więc wielkim błędem przypuszczać, iż obecnie niebezpieczeństwo szpiegostwa jest mniejsze, niż na początku wojny. Wszystko to, co publicznie mówi się o sprawach wo- jskowych, za pośrednictwem tych szpiegów, dostaje się do nieprzyjacielskiej zagranicy. Z informacji pojedynczych, dostarczanych przez agentów najczęściej ustnie, nieprzyja- cielskie biura wywiadowcze mogą często wy- ciągnąć cenne informacje o naszych przygo- towaniach. A więc kto publicznie rozgaduje wojskowe tajemnice, lub komunikuje je

Wizytki w Wilnie.

Krótką historją klasztoru do roku 1864 i wygnanie zakonnice z kraju w roku 1864.

—:—

(Wyciąg z Rocznika Towarzystwa Historyczno- Literackiego w Paryżu 1867 roku.)

Zakonnice Nawiedzenia, u nas w Polsce wizytkami powszechnie zwane, przybyły po raz pierwszy z Francji do Warszawy w r. 1654, staraniem pobytniej Marji Ludwiki z Gonzagów, żony króla Jana Kazimierza.

W 40 lat potem, w r. 1694 Tere- sa z domu Waszkietów Dezelstowa, żona sekretarza królewskiego, spro- wadziła je z Warszawy do Wilna i oddając im córkę swoją, zbudowała do dziś istniejący klasztor, który już w r. 1698 dn. 2 lipca mógł być zamieszkały. To zgromadzenie prędko powiększało się w liczbę; pierwszymi opiekunami i dobrodziejami jego byli: biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski i księżna Radziwiłłowa, żona podkanclerzego litewskiego.

Zgromadzenie wizytek w Wilnie przetrwało blisko dwa wieki, widzia- ło wiele zmian w kraju i rządach, używało opieki czynnej króla Stani- sława Poniatowskiego, który w dzień koronacji cesarza Pawła I uprosił był dla wizytek wileńskich fundusz 20000 złotych rocznie na wychowanie 12 córek zasłużonych krajowi obywa- teli. Cesarz Paweł tę łaskę swoją własnoręcznie reskryptem oznajmił

przełożonej klasztoru, dodając, że wo- jenny gubernator wileński Repnin zajmie się rozporządzeniem wymuro- wania mieszkania, potrzebnego na po- mieszczenie pensjonarek. Tenże ce- sarz okazał się szczerym względem zgromadzenia, przysyłając w imieniu cesarzowej znaczną sumę na utrzy- maniu w klasztorze wizytek zakonnice francuskich, schronionych tam podczas rewolucji.

Wizytki wileńskie miały oprócz cesarskiego funduszu na 12 pensji rodzin obywatelskich, drugi jeszcze fundusz na 7 ubogich dziewczynek, zapisany im przez komornika w. ks. żmudzkiego, Ignacego Slepścia, z wy- rażnem zastrzeżeniem, aby dzieci z rodziny Slepściów wybrane, uczyły się tylko katechizmu, historii świętej, czytać, pisać i robót kobiecych.

Fundusz ten wynosił 100,000 złp., od którego płacono 7%. Obydwa te fundusze, wskutek późniejszych rozpo- rządzeń rządowych, przeszły na ko- rzysć instytutu pańien w Białymstoku.

Wizytki, przeznaczone na zupełną kasatę za czasów cesarza Mikołaja, błagalnym tylko staraniem ks. Lubo- mskiej, z domu Tołstoj, osobiście przyjaznej zgromadzeniu, zawiadczają- ły sw je ocalenie; otrzymały nawet pozwolenie na otwarcie nowicjatu..

Rok 1864 będąc dla całej Litwy rokiem postrachu, codziennych ofiar i moralnego męczeństwa, ciężły po- dobnież i na wszystkich zgromadze- niach zakonnych..

Potoczne opowiadanie prześlado- wania drobiazgowego w tym roku rządów Murawjewa, jakie wytrzyma-

ło zgromadzenie wizytek, może dać dokładniejsze pojęcie, jakim było życie biednych mieszkańców Wilna, gdzie nikt nie mógł być spokojnym ani w dzień ani w nocy; ale policja ze wszystkimi agentami swymi, jako plaga powietrza morowego, pła- drowała po wszystkich domach o każdej porze.

W maju 1864 ze śmiercią ks. Iszo- ry zaczęto ogłaszać jedne po drugich wyroki śmierci..

...Rozpoczęły się nocne rewizje, zrazu w domach prywatnych, później w klasztorach męskich, a na koniec i w klasztorach żeńskich. Przerażenie biednych zakonnice było nie do opisa- nia; tem więcej, że życzliwi im, zwy- kle coś, gdzieś zasłyszawszy, co- dzień ostrzegali, aby się miały na- baczności, gdyż dzisiejszej nocy Mo- skale wpadną niezawodnie.

Wiele nocy przetrwały na modli- twie w chórze przed Przenajświętszym Sakramentem; najmniejszy szelest zda- wał się im napadem, a samo oczeki- wanie było już moralnem męczeń- stwem.

Nakoniec przyszła owa noc tyle- kroć zapowiadana, a było to właśnie wtedy, gdy nieproszonych gości naj- mniej się spodziewano i najwięcej o- bawiano.

O tej porze co rok wizytki przy- mowały za klauzurę na dni ośm dzie- wczynki, aby stosownie do ich poję- cia, rekolekcjami w ciszy i samotności klasztornej przygotować do pierwszej Komunii. W tym roku potrzeba tej religijnej pomocy zdawała się być gwałtowniejszą, i kłkanaście rodzin

przywiozło ze wsi dzieci swoje, i gdy do nich się przyłączyły w mieście mieszkające, zebrała się liczba 45 cin. Niepodobna było odmówić tej posługi matkom, które z płaczem błagały, aby nie odmawiano utwierdzenia ich dzieci w wierze świętej na dni walki, jakie się wyraźnie zbliżały.

Już był ogłoszony wyrok Muraw- jewa, że nie wolno nocować w miesz- kaniu cudzem, pod osobistą odpowie- dzialnością tak gości jako i gospodarzy. Zatem owe 45 dziatew, zgro- madzonej w klasztorze, wydawały się w oczach władzy Murawjewa kapi- talną sprawą nieuległości zakonnej i pociągnęłoby do sądu wszystkie ro- dziny, a o zgromadzeniu niema co i mówić.

Nocy więc tej straszliwej, o 11-iej godzinie wojsko obległo obszerne mury ogrodu klasztornego, straż sta-nęła przy bramach, a o 12^{1/2} star- szyna zjeżdżać się zaczęła. Pierw- szym w godności był stary książę Bariatyński, który dowodząc pułkiem gwardji, sam się ofiarował na tę re- wizję, aby innym nakazać większe zaufanie. O pierwszej gwałtownie zadzwoniono do furty, czuwały już zakonnice, wszakże pozwolono tym panom trochę poczekać i zaproszono do parlatorjum.

Tam zapytano o powód ich przy- bycia, a usłyszawszy, iż taki był roz- kaz Murawjewa, spytano dalej, czy mają z sobą kogo z duchowieństwa katolickiego, wyznaczonego na świad- ka, inaczej bowiem drzwi klauzuro- wych otworzyć nie będzie można. Policmajster zzymał się, krzycał

choćby nawet najbliższym znajomym pod warunkiem zachowania tajemnicy, przyczem ostatecznie dostają się one do wiadomości ogółu, ten dokonywa pod pewnym względem rozmyślniej zdrady kraju.

Prawie każdy Niemiec ma krewnego na polu walki. Gadulstwo szkodzi i jego życiu. W obecnych poważnych chwilach nieprzyjaciel podwaja oczywiście swe wysiłki, aby być dobrze poinformowanym o naszych przygotowaniach wojskowych. Tembardziej więc każdy mężczyzna i każda niewiasta w Niemczech winni trzymać język za zębami. Należy to czynić nie tylko w celu uniknięcia ciężkiej kary — albowiem władze postępująca będą z gadulami z całą surowością — lecz i ze względu na spełnienie w tych odpowiedzialnych czasach zrozumiałego obowiązku względem ojczyzny.

Zaostrzenie wojny podwodnej.

Zaniepokojenie w Rosji.

Gazeta moskiewska «Ruskoje Słowo» przyznaje otwarcie, że w handlowych i bankowych kołach rosyjskich panuje obecnie duże zaniepokojenie z powodu dotychczasowych rezultatów nieograniczonej wojny podwodnej. Dalsze powodzenia niemieckich łodzi podwodnych uprawniają do jaknajgorszych przypuszczeń. Nie tylko chodzi przytem o liczbę zatopionych statków oraz ulegające zniszczeniu ładunki, ale przede wszystkim o ten fakt, że wobec zaostrzonej formy wojny podwodnej został ograniczony do ostateczności wóz i wywóz, co będzie miało bardzo złe skutki dla Rosji, która otrzymuje tak duże transporty drogą morską.

Ponieważ Rosja wskutek tego nie może obojętnie spoglądać na wojnę podwodną, wspomniana gazeta proponuje wywarć za pośrednictwem rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych nacisku w tym kierunku, aby przedewszystkiem Anglja i Francja zastosowały wszelkie środki przeciwko wojnie podwodnej

W sprawie stanowiska Hiszpanji.

Ag. Hawasa komunikuje z Madrytu pod datą 18 bm., iż, jak oświadczył w hiszpańskiej Izbie posłów prezes ministrów, hr. Romanones, noty, wystosowane przez Hiszpanję w odpowiedzi Stanom Zjednoczonym oraz

Niemcom, spotkały się z dobrym przyjęciem ze strony wszystkich walczących i dokładnie określiły politykę rządu hiszpańskiego, którą zamierza on stosować w dalszym ciągu. Przywódzcy konserwatystów i republikanów przyobiecali rządowi swe poparcie.

Korespondent barceloński «Journalu» paryskiego donosi, że hiszpański związek właścicieli okrętów postanowił zaopatrzyć statki w ratunkowe łodzie motorowe, co oznacza, że hiszpańskie statki handlowe mają kursować po blokowanych terenach morskich.

Do «Voss. Ztg.» donoszą z Madrytu, że zostało tam ogłoszone, iż Niemcy zapewnią statkom hiszpańskim, naładowanym owocami, wolny przejazd do portu francuskiego Cette. Wywołało to w Madrycie ogólne zadowolenie.

Ofiary blokady.

W okręgu zablokowanych części morza Śródziemnego zatopiona została w ciągu ostatnich dni przez łodzie podwodne większa ilość cennych statków nieprzyjacielskich, między którymi był wypełniony wielki włoski parowiec transportowy, dwa uzbrojone parowce od 3000 do 4500 t. z ważnym ładunkiem dla Salonik, włoski parowiec «Oceanica» 4217 t., francuski parowiec «Mont Ventaux» 3233 t., francuski żaglowiec «Aphrodite» 600 tonn z 735 tonnami żelaza dla Włoch.

Reuter donosi, że angielski parowiec «Jolo» 3903 t. został zatopiony.

Lloyd donosi, że angielski parowiec «Ronisdalen» 2548 tonn został zatopiony.

«Lok. Anz.» donosi z Haagi, że został zatopiony parowiec «Worcestershire», należący do Bibby-Steamship Company, 7175 t., oraz parowiec «Valdes» z Liverpoolu, 2233 tonn. Z ostatniego parowca 2 ludzi utnęło, a 9 zaginęło bez wieści.

LONDYN (19 bm.) Lloyd donosi, że został zatopiony statek angielski «Ohement» o pojemności 4349 t.

BERN (19 bm.) «Matin» donosi z Kaem, że został zatopiony statek «Niobe».

Dookoła wojny.

W sprawie sytuacji w Belgji.

Ag. tel. Wolffa donosi z Brukseli, iż prasa koalicyjna zamieszcza z powołaniem się na «Daily Mail», jako na źródło, wiadomość, twierdzącą, iż gen. gubernator Belgji zawiesił w Brukseli działanie praw, ponieważ 60,000 mieszkańców ma być wywiezionych do Niemiec dla pracy w fabrykach amunicji. Została również rzekomo przeniesiona z królewskiego zamku w Laeken cesarska kwatery główna. Wiadomość ta jest zmyślona jak świadcza ag. tel. Wolffa, i zamiek królewski w Laeken, jak i pozostałe posiadłości królewskie w Belgji, jest niezamieszkała.

Francja.

Wydatki wojenne.

Jak donoszą pisma paryskie, kredyty, zażądane od początku wojny, wynoszą przeszło 80,3 miliardów franków, z liczby których bezpośrednich wojennych wydatków było 58,5 miliardów. Miesięczne kredyty wynosiły przeciętnie w roku 1914 — 340 milionów, w 1915 r. — 1909 milionów, w 1916 r. — 2697 milionów; kredyty zażądane na pierwsze ćwierćrocze 1917 r., sięgają miesięcznie sumy 2 998 milionów, na drugie zaś ćwierćrocze — 3 101 milionów franków. Znajdujące się obecnie w obiegu świadectwa skarbu państwa sięgają sumy 13 421 milionów franków.

Anglja.

Zgon księcia Norfolk.

Depesze doniosły o zgonie ks. Norfolk. Wraz z jego zgonem traci Kościół katolicki w Anglji najmłodszego i najgorliwszego przedstawiciela, którego niewyczerpana kasa stała zawsze otworem dla Papieża. Nie było na świecie katolika hojniejszego dla Stolicy Apostolskiej, niż ks. Norfolk — w roku 1910, według słów pewnego wysokiego dygnitarza Watykanu, roczne datki księcia przesyłane Papieżowi, dosięgły 416,000

fst., za co otrzymał order «Złotej Ostrogi». Środki na te hojne ofiary czerpał książe z posiadłości ziemskich, obejmujących 50,000 akrów, a stanowiących największe prawie dobra prywatne w Anglji. W Londynie przez grunty ks. Norfolk przechodzi jedna z największych arterji komunikacyjnych; dochody z tych gruntów przynosiły księciu 1,500 mil. fst. rocznie.

Ks. Norfolk urodził się w roku 1847; na widowię polityczną wystąpił najpierw jako pierwszy lord burmistrz Sheffieldu. Od roku 1895 do 1900 był generalnym poczmistrzem i jako pułkownik oddziałów ochotniczych udał się w tymże roku do Afryki Południowej. Za sprawą ks. Norfolk podczas koronacji króla Jerzego opuszczona została w przysiędze koronacyjnej przepisana uciążliwa uwaga o religji katolickiej. Zbiory artystyczne i skarby sztuki ks. Norfolkka słyną nie tylko w Anglji.

W towarzystwie angielskiem zajmował książe Norfolk stanowisko bardzo wybitne, jako jeden z najpierwszych parów królestwa.

ROSJA.

Rząd a Duma.

Według gazety «Bieżewja Wiedomosti», rząd rosyjski wreszcie ustalił ostateczny termin ponownego otwarcia Dumy państwowej na dzień 27 lutego.

Wszyscy ministrowie, w tej liczbie i minister spraw wewnętrznych, Protopopow, mają być obecni na inauguracyjnym posiedzeniu Dumy, ale zamierzają opuścić takowe w razie najmniejszej antyrządowej manifestacji. Rząd nie złoży w Dumie żadnego programowego oświadczenia, lecz po woła się tylko na reskrypt cesarski. Kwestja nowych wyborów do Dumy będzie zależna od stanowiska względem rządu obecnej Dumy, której pełnomocnictwa kończą się w roku bieżącym.

«Ruskoje Słowo» komunikuje, że cesarz Mikołaj udzielił wspólnej audjencji Stürmerowi i Protopopowowi, co zwróciło tem większą uwagę, że na dzień przedtem cesarz przyjął Tre-

zapowiadał, że drzwi wysadzić każe, ale ks. Bariatyński kazał synowi swemu pojechać zaraz i przywieźć prałata Niemeksza, sam zaś uspokajał jak mógł policmajstra, a inni wnosząc, że obecne zakonnice nie rozumieją po rosyjsku, dając mowili między sobą, że tymczasem nie jednego tylko człowieka, ale i czterech ludzi można skryć lub wypuścić.

Stąd dowiedziano się, że kogoś, a nie czegoś szukają.

Ledwo po trzeciej, gdy przywieziono zbiedzzonego prałata, utworzono drzwi klauzury kilkunastu oficerom wyższego stopnia i większej jeszcze liczbie figur podrzędnych. Siostry furtjanki, zamknięwszy drzwi za nimi, kluczów walecznie oddawać nie chciały, a walka była na serjo, klucze wszakże zostały przy gościach i dwóch żołnierzach z bagnietami stanęło przy drzwiach. Książe rozporządzał sam wszystkim, mianując swoich oficerów, dokąd który miał się udać i prosząc o dodanie im po dwie siostry za przewodników i świadków. Starszyna została przy rewizji celi i papierów przełożonej i innych sióstr, na dole mieszkających i tu zaszła zabawna scena.

Policmajster w towarzystwie pięciu innych, nachylony przeglądając najniższą szufladę komody w celi przełożonej, natrafia na paczkę starannie zawiniętą i bardzo ciężką. Jakaś błyskawica złosliwego tryumfu mignęła na jego twarzy, paczka się rozwija i ukazują się narzędzia pokutne, z których pierwsze szarpie rękę policmajstra i zmusza go do upuszczenia wszystkiego na ziemię.

Wszyscy się roześmieli, bo istotnie całej tej pantominy bez śmiechu nie można było widzieć, i odtąd policmajster, zaglądając do stolików i wybierając papiery, starannie odkładał naprzód na stronę to, co w oczach jego wyglądało na narzędzie pokutne.

Do ogrodu klasztornego wpuszczono 12-tu żołnierzów dla kopania ziemi, która się wydała świeżo ruszaną. Kobiety ogrodowe zbudzone nagle, widząc żołnierzów, tak gwałtownie krzyczęć na nich zaczęły, że ci rejterować się już zamýślali, wyraźnie przerażeni tą odwagą niewieściami.

Ledwo koło siódmej rano nieproszeni goście opuścili klasztor nic nie znalazłszy; zwiędzali go od sklepów do strychów; zaglądali pod każde łóżko, otwierali każdy stół, miesza li w gotujących się na kuchni kotłach, a żaden nie zainteresował się schodami, mimo których wszyscy przechodzili, a które właśnie prowadziły do dawnych sypialni pensjonarek, gdzie się wówczas mieściła przebywająca na rekolekcjach dziatwa.

Odtąd już nowe pretensje rządowe wywoływały nowe rewizje; różne odwiedziny, po część z próżnej ciekawości, po części w zamiarze uprzykrzenia się tylko, stawały się ciąglem cierpieniem.

Niechęć rządu coraz się wzmagała. Cywilny gubernator Paniutin przeważał wgardliwie wizytki biele ruczki i nie nazywał ich inaczej, nawet w urzędowej rozmowie z prałatem Bowkiewiczem, oświadczał czę-

sto, iż nie cierpi wizytok i że musi ich się pozbyć.

W miesiącu listopadzie, zupełnie niespodzianie stanęli u drzwi klasztornych: Niemeksza i Żyliński. Jenerał Storożenko, wice-policmajster i jeden cywilny urzędnik. Według danej klasztorowi instrukcji od prałata Bowkiewicza, jak miało postąpić w podobnym razie, otworzono drzwi klauzury, wszyscy udali się w milczeniu wprost do izby zgromadzenia, towarzyszyła im przełożona z dwiema innymi siostrami. Rozkazano zwołać do izby wszystkie zakonnice, a prałata Niemeksza z policmajstrem chodzili po celach, patrząc czy która gdzie się nie ukryła; przeglądali ściśle papiery, książki i wszystko co było pod ręką. W izbie zaś jenerał Storożenko dopełniał najścisłego przeglądu sióstr, konfrontując z papierami urzędowymi wiek, lata profesji zakonnej, pozwolenie ministra, metryczne świadectwa i samą osobę sióstr. Wszystko znalazło się w porządku. Zwłano służące i pokazało się, że świadectwo jednej z nich, jakkolwiek dwukrotnie przez policję wileńską podpisane, nie było według nowej formy nadanej, i to świadectwo jako zdobycz jedyną zabrano z sobą.

Murawjew i Paniutin rozgniewali się, że ścisła rewizja w klasztorze żadnej tam winy nie znalazła. Zatem owe świadectwo służącej kazano opłacić stoma rublami srebrem kary.

Prałat Żyliński naprzód, a później

prałat Niemeksza trafiali do wizytok konfidencjonalnie w imieniu Murawjewa, zachęcając do podania prośby, aby im pozwolono opuścić klasztor i kraj rodzinny, przyrzekając dotychczasowe pensje po 40 rb. i po 150 rb. jednorazowej zapomogi. Odpowiedziały, że sumienie nie pozwala opuścić dobrowolnie klasztoru i kościoła, oddając w moc nieprzyjaciół wiary miejsce, gdzie prawie przez dwa wieki żyła chwała Boża.

Ponieważ zgromadzenie uważa siebie jako własność Boga, kraju i społeczności, dobrowolnie nic w tym względzie stanowić nie miało. Uważano, że to jest stanowcza odpowiedź, i że wszelki trud w usiłowaniu odmienienia myśli, próżnym będzie. Skutkiem to tej odpowiedzi zaczęto straszyć wysłaniem do moskiewskich monasterów za sprzeciwianie się władzy i t. d.

Zapowiedziano tysiącne targania moralne i dotrzymano słowa, rzucając codzienne postrachy, że oto tej lub owej nocy nagle wypędzone będą, to znów przysyłano zalecenie przyjęcia raz owego, drugi raz innego zgromadzenia, i tak, gdy z trudem i pracą wszystkie sprzęty i ruchomość marja-witek przeprowadzono do klasztoru, nazajutrz kazano wszystko zabierać i t. d.

(Dokończenie nastąpi).

